

KS. KRZYSZTOF GÓZDŹ

Lublin

W POSZUKIWANIU „DEFINICJI” OSOBY

Filozofia grecka nie miała żadnego własnego pojęcia osoby¹, choć już od Sokratesa ujmowała etyczno-religijną głębię człowieka jako osoby. Filozofia ta, szczególnie od sofistów, podejmowała próbę zrozumienia tajemnicy ludzkiej wolności i władzy oraz rozważała tajemnicę osoby w idei o przeznaczeniu, co znalazło swój wyraz po raz pierwszy w wielkiej greckiej tragedii.

Impuls do poszukiwania „właściwego” pojęcia osoby wytworzyło chrześcijaństwo. Zrodziła go powstała w chrystologicznej systematyzacji konieczność osobowego przedstawienia Boga Jahwe jako Trójjedynego Boga, w którego imię jako Ojca, Syna i Ducha Świętego został ochrzczony każdy chrześcijanin. Niemniej pojęcie „osoby” nie powstało dopiero w myśleniu chrześcijańskim. Dzięki niemu znalazło ono jedynie nową „twarz” Nauka o Trójcy Świętej (ujmująca jedną istotę i trzy Osoby) i chrystologia (wiążąca dwie natury w jednej Osobie ontycznej Logosu) stworzyły podstawy do teologicznego rozumienia osoby i zbudowania jej teologicznej struktury.

Już Tertulian († po 220) szukał sposobu przewyciężenia egzystencjalnego problemu wiary chrześcijan w Jednego, a zarazem Troistego, gdy mówił o jednej naturze Boga i o trzech Osobach w Bogu². Jednocześnie sama historyczna Osoba Jezusa z Nazaretu postawiła chrześcijan wobec pytania o pojęcie „osoby”, ponieważ tajemnica Jezusa Chrystusa spoczywała właśnie na tym, że pełny i prawdziwy człowiek, a zarazem prawdziwy Bóg są Kimś jednym i tym samym, czyli że On był jednocześnie Synem Człowieczym i Synem Bożym. Dzięki temu całkowicie nowemu rozumieniu Boga, które znalazło swoje pod-

¹ Por. J. A u e r. *Person. Ein Schlüssel zum christlichen Mysterium*. Regensburg 1979 s. 16 nn.

² *Adversus Praxean* 12 (Wykład nauki o Trójcy Świętej przeciwko Patrypasjanom).

stawy w życiu, dziele i Osobie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zaczęto mówić o trzech Osobach w Jednym Bogu.

Zetknięcie się dwóch światów: filozoficznego i teologicznego, pokazuje, że w rozwoju określenia „osoby” już od samego początku brak jej właściwej definicji. Gdy jest bowiem mowa o Osobie w Bogu (jedna istota i trzy Osoby) i w Chrystusie (dwie natury i jedna Osoba), to wówczas każdy z tych przypadków ma trochę inną semantykę.

Najwyraźniej ta trudność występuje w chrystologii. Wypowiedź o jednej Osobie w Chrystusie odnosi się do Osoby Boskiej Logosu i tym samym – dla dzisiejszej teologii – wydaje się stać pod znakiem zapytania ludzki byt osobowy Chrystusa (Jego ludzka osoba), a nawet Jego pełna natura. Tak więc od strony tych dwóch podstawowych praw chrześcijańskich, tj. nauki o Trójcy Świętej i Jezusie Chrystusie, zostaje postawione całkiem nowe pytanie o „osobę” Odpowiedź na nie pojawi się wtedy, gdy człowiek wyjaśni od strony systematycznej swój własny byt osobowy.

Znowu wracamy do greckiego rozumienia świata i człowieka, które ujmowało świat jednolicie od jego wewnętrznego sposobu bytowania, i dostrzegało w rzeczy (całkiem inaczej niż w Biblii): istotę (*ousia, essentia*), substancję (*hypostasis, substantia – suppositum*), subsystemację (*ousiosis, substantia* albo *subzystencja*) i osobę (*prosopon, persona*). Przy czym ten ostatni termin – „osoba” był już w swej etymologii bardzo kontrowersyjny. Greckie słowo *prosopon* wyraża nie tylko maskę aktora, lecz także i samego aktora w jego szczególnej roli, w której wzrastał, a więc jest to również tajemnica konkretnej osoby. Jeszcze więcej kontrowersji przysparza łacińskie słowo *persona*. Wyprowadza się je nie tylko od „maski”, przez którą aktor mówi (*per-sonare*), lecz według H. Rheinfelderera również od bogini świata podziemnego – Persefony, i przez to zawiera w sobie głęboką tajemnicę człowieka³

W łacinie greckie słowo *prosopon* było prawdopodobnie rozumiane jedynie jako „maska” Wskazuje na to chrystologia Pawła z Samosaty i nauka o Trójcy Świętej Sabelliusza. Problem z rozumieniem słowa „osoba” pogłębiło jeszcze bardziej wzajemne przenikanie się myślenia greckiego i rzymskiego, a tym samym konieczność wzajemnego przekładu tych terminów na użytek teologii. Dopiero dosłowne zastosowanie słów greckich do języka łacińskiego spowodowało pewne wyrównanie znaczenia słowa w problematyce osoby.

Spór o słowa, który panował jeszcze w IV i V w., wkroczył w nowe stadium, gdy w wieku VI arystotelik Boethius († 524) w swoim dziele *O osobie Jezusa Chrystusa i Jego dwóch naturach* podał definicję osoby w sensie arystotelesowskim: „Persona est naturae rationalis individua substantia” (Osoba

³ *Das Wort persona*. „Zeitschrift für romanische Philologie”. H. 77. Halle 1918.

jest indywidualną substancją rozumnej natury). Decydujące w tej definicji jest to, że „bycie osobą” określone jest bardziej rzeczowo jako „niepodzielna substancja” oraz to, że natura ludzka jest określona jako natura rozumna, przy czym znikają jakby z pola widzenia: konieczność cielesności człowieka, jego indywidualna niepowtarzalność, jaźń i „istnienie przez się”

Pozostawmy jednak znane wszystkim elementy filozoficznego rozwoju pojęcia „osoba” i przejdźmy do wypowiedzi teologicznych, tj. związanych z chrystologią i nauką o Trójcy Świętej. Punkt wyjścia całej chrystologii opiera się na wierze, wiedzy i religijnym doświadczeniu Osoby Chrystusa. Fakt ten, że „Chrystus jest naszym zbawieniem”, jest jednocześnie postawieniem pytania o zachowanie monoteizmu Izraela: tylko jeden Bóg! Co oznacza, że Chrystus jest naszym zbawieniem?⁴ Czy jest on *Deus secundus* – jak nazwał go Orygenes? Pytanie to pogłębia się jeszcze bardziej, gdy chrześcijanin próbuje zrozumieć Świętą Triadę, w imię której zostaje ochrzczony: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Mt 28, 19). Rozumienie Chrystusa staje się jedynym kluczem nowego rozumienia Boga. Nie znaczy to jednak, że wszyscy potrafią właściwie użyć tego klucza. Dla jednych Chrystus – jako Zbawiciel – wydaje się być jeszcze Bogiem „podporządkowanym” Ojcu, choć Jan wyraźnie podkreśla Bóstwo Chrystusa (J 14, 28; 17, 3). Tak też myśli wielki teolog, Orygenes, idąc za ideą subordynacjonizmu Chrystusa. Na niego powołuje się wielu teologów III i IV w. Dla innych postać Jezusa Chrystusa jest przedstawiona na podstawie gnostyckiego doketyzmu, który sprzeciwia się łączeniu Bóstwa z realnym człowieczeństwem, przede wszystkim z Jego cielesnością. W tym samym duchu błędnej nauki wyrastały też inne herezje, kończąc nawet na tryteizmie.

Problematyka subordynacjonizmu i doketyzmu z II w. wróciła w wieku V, w postaci bardziej subtelnej, w formie nestorianizmu i monofizytyzmu. Pierwszy z nich wychodził z arystotelesowego aksjomatu, że dwie samodzielne (niezależne) natury nie mogą tworzyć jedności ontycznej. Drugi zaś opierał się na platońsko-neoplatońskiej hierarchii bytu, według której każdy niższy byt jest wchłaniany całkowicie przez byt wyższy. Nestorianizm został potępiony na Soborze Efeskim (431), a monofizytyzm na Soborze Chalcedońskim (451). Żadne z tych potępień nie usunęło jednak błędnej nauki z Kościoła. Te błędne nauki na nowo potępiono na II i III Soborze Konstanynopolitańskim (553 i 680). Wówczas dopiero sprawa została jednoznacznie rozstrzygnięta: Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem; jako Bóg jest On równy co do istoty Ojcu (współistotny, *homouzyos*, jedna natura), jako człowiek jest On równy co do istoty człowiekowi (*consubstantialis nobis*). Jednak w pytaniu

⁴ Por. S. N a g y. *Chrystus w Kościele*. Wrocław 1982 s. 61-72.

o „osobę” trudno było wówczas wyjść poza Osobę Boskiego Logosu, który realizuje Jezusa Chrystusa. Do dziś jednak niejasna pozostaje kwestia adekwatnego rozumienia „osoby”. Co ma oznaczać prawdziwe „bycie człowiekiem” Chrystusa, gdy nie jest On ludzką osobą?

Po tych historycznych rozważaniach postawmy pytanie: jakie drogi prowadzą do współczesnego rozumienia „osoby”; rozumienia, które rozwinęłyby to pojęcie do doniosłego instrumentum w teologii; rozumienia, które może być stosowane do każdej rzeczywistości osobowej, tj. Trójosobowego Boga, Boga-Człowieka, jak też osoby stworzonej?

Punktem wyjścia będzie tylko „osoba człowieka” Stąd nasza droga prowadzi od ludzkiego samodoświadczenia „bycia osobą” przy jednoczesnej naukowej i religijnej refleksji wokół tego samodoświadczenia. Chociaż istnieją niemałe trudności związane z określeniem „osoby”, staje się ona podstawową kategorią w myśleniu teologicznym. Współczesna teologia⁵ kładzie bardzo mocny nacisk na rozumienie człowieka jako bytu osobowego. Powodem takiego ukierunkowania myśli chrześcijańskiej jest „odkrycie” absolutności człowieka, a także jego nieskończonej godności i wartości. Tę wielkość osoby ukazuje przede wszystkim jego przeznaczenie do zbawienia. Pytanie człowieka o zbawienie opiera się na jego wierze we wcielenie Boga, w „stanie się Boga człowiekiem”. Stąd całościowe ujęcie fenomenu bytu ludzkiego jako osoby uzależnione jest od wyjaśnienia zagadnienia dotyczącego zbawienia człowieka. Ani biologia, ani psychologia, ani antropologia kultury czy socjologia nie są w stanie ująć rzeczywistości człowieka całościowo, lecz jedynie wycinkowo. Najbardziej pewne wyjaśnienie tej rzeczywistości człowieka daje nauka teologiczna, a nie filozofia, która ujmuje rzeczywistość Bożą i ludzką w jej istocie i historii. W chrześcijańskiej myśli Zachodu – pomimo relacyjnego ujęcia osoby (św. Augustyn, Anzelm z Canterbury) dla nauki o Trójcy Świętej – pojawiło się określenie osoby w sensie jej historycznej jedyności i samodzielności (Ryszard ze św. Wiktora, Tomasz z Akwinu). Po św. Tomasz nastąpił zmierzch fascynacji osobą, a nawet degradacja tej idei. Ponowne „odkrycie” osoby zaczęło się dokonywać na gruncie psychologii i myśli subiektywistycznej. Zaznaczył się jednak stały powrót do realizmu i ontologizmu osoby, czego przykładem może być Martin Buber⁶.

Pójdźmy więc drogą, która pozwoli nam odkryć prawdziwe oblicze człowieka, jego godność, wartość, przeznaczenie. Drogę tę dostrzegamy w syste-

⁵ Por. O. C u l l m a n n. *Gottes Heilsplan in der Geschichte. Heil in Christus als Problem für die Gegenwart*. EK 7:1974 s. 730-733; t e n z e. *Heil als Geschichte. Heilsgeschichtliche Existenz im Neuen Testament*. 2. Aufl. Tübingen 1967.

⁶ Por. M. B u b e r. *Das dialogische Prinzip*. Heidelberg 1973.

mie personalizmu, który jest uprawiany w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim m.in. przez ks. prof. Stanisława Nagy'ego. Specyficzną myśl tego systemu stanowi to, że jest on personalizmem realistycznym. Zajmuje się człowiekiem jako „kimś” realnie istniejącym. Zajmuje się też światem i widzi go właśnie przez osobę.

I. THEATRUM PERSONAE – TEATROLOGICZNE ROZUMIENIE OSOBY

Za ks. prof. Czesławem Bartnikiem⁷ nawiązujemy do chrześcijańskiego obiektywno-teatralologicznego rozumienia osoby. Struktury tego *Theatrum mundi* tworzą: stworzenie jako scena, tron Absolutu, konstruowanie świata i egzystencji, dobro i zło, przymierze z Absolutem, wymiar doskonalenia. Głównym jednak Aktorem-Autorem jest sam Jezus Chrystus jako Jezus z Nazaretu i jako Chrystus społeczny, Kościół, rozgrywający się na ziemi do końca świata.

Na człowieka patrzy się wtedy przez kontekst całego dzieła stworzenia. Jest on istotą realną, tematyczną i zapodmiotowującą w sobie zadane treści. Człowiek to *mikrotheatron*, ziemia to *makrotheatron*, a kosmos to *megatheatron*. Aktorem sztuki świata jest Trójca Święta, ujęta teatrologicznie, gdzie Osoba Boża utożsamia się z jej rolą, odgrywaną w naturze Bożej. Trójca Święta to jakby jedna Absolutna Sztuka Bytu, którą grają wiecznie Trzej – społecznie, jak u Sofoklesa. Trzy role stanowią właśnie Trzy Osoby.

Człowiek nie tyle jest osobą, ile staje się osobą, a to dzieje się razem ze wszechbytem. Osoba zatem jest i jeszcze nie jest spełniona. To szczególny modus istnienia bytu, stawania się, tematyzowania i osiągnięcia „roli w historii bytu”, to szczególna kreacja dziania się.

Problem jest teraz w tym, kto jest głównym aktorem ziemskiego drama bytowego: Bóg albo człowiek, czy: Bóg i człowiek? Ksiądz Bartnik przyjmuje aktora synergicznego i mówi, że aktorem Teatru Świata jest i Bóg, i człowiek w ścisłej współpracy, czyli i Bóg, i człowiek jest osobą. Osoba to autokreacja, odegranie siebie omegalne. Aktor jest osobą. Najdoskonalszym tego wzorem jest sam Jezus Chrystus jako Bóg i człowiek w jednej i tej samej roli, czyli „osobie” (rola to osoba).

O człowieku stanowi więc jego osoba. Ona jest racją, szczytem i sensem człowieczeństwa. O osobie zaś stanowi jego rola, która u wszystkich jest ta sama, a zarazem istotnie różna podmiotowo. Cały człowiek przeobraża się w rolę, w partię, którą gra, i to nie gdzie indziej, jak w rzeczywistości. Stąd jest

⁷ *Personalizm*. Lublin 1995 (tutaj bogata literatura: s. 423-445).

to teatr realny, teatr – rzeczywistość. Gra ta dokonuje się w samym człowieku i tym samym ona go realizuje, spełnia, zomegalizuje.

Tak więc osoba to podmiotowienie, samotwórczość, wolnościowienie i jażnienie człowieka. „I tak właściwie rola człowieka to osobienie. Osoba jest najwyższą strukturą, treścią i istnieniem człowieka. Z tego powodu jest też najwyższym sensem tego «teatru bytu». Jej omegalna postać to odkupienie i zbawienie, które jest «teatrem teatru». Jest to przyjęcie roli zadanej absolutnie apriori, a urzeczywistnienie całym człowiekiem i całą jego historią aposteriori”⁸.

Nie ma roli bez człowieka, czyli nie ma „osoby” bez moralności. Moralność jest nie tylko jakąś kwalifikacją czy przypadłością osoby, ale jej najgłębszą istotą. Stąd celem tego teatru, który nie toleruje istnienia ludzkiego bez wymiaru moralności, jest przede wszystkim akcentowanie agatoniczności, czyli dobra. Tym samym rzeczywistość rozszczepiana jest na *theatron* i *antytheatron*, na sztukę i antysztukę. Grane jest więc dobro. Zło też może być grane, jednak ono jest afirmowane jedynie jako antyteatr i wtedy dochodzi do walki teatru z antyteatrem, osoby z antyosobą.

Przez to akcentowana jest potrzeba posłuszeństwa wobec rzeczywistości, wobec normy etycznej, wobec wartości obiektywnej. Stąd w koncepcji człowieka jako osoby i jako sztuki toczy się walka o rzeczywistość, o prawdę, o pewną „nad-rzeczywistość”, o ekstazę ponad siebie. Wyraża to dynamikę osoby. W jej życiu chodzi o odnalezienie się, o samookreślenie, o spełnienie się, o dokonanie się. Walka zatem nie toczy się o fikcję, o autokreację i samorealizację, które niszczą obiektywizm.

Osoba jest bytem relacyjnym „do”, jest przede wszystkim relacją indywidualną i społeczną jednocześnie. Oznacza to, że osoba jest relacją w sobie, tj. ku sobie idealnemu, ale i ku drugiej osobie, ku społeczności osób. Osoba spełnia się w społeczności osób – w całej sztuce, a społeczność z kolei osiąga swój sens w osobie indywidualnej, tj. we właściwej koncentracji całej sztuki w jednym punkcie.

Stąd mówimy o relatywności osoby, gdzie człowiek gra siebie i zarazem całą ludzkość. I tak – w tej grze i przez tę grę – staje się swoją osobą. Rola ta daje mu sens istnienia, treść życia, optykę historyczną, pomyślność losu, poprawność kierunku. Osoba oznacza więc szukanie drogi ku przyszłości i w nieskończoność – *in futurum et in infinitatem*. Przez to sposobi się ona do innego, wiecznego Teatru i do nowego wymiaru osoby. Dzieje się tak dzięki związaniu wnętrza osoby z historią, której sensem okazuje się być właśnie

⁸ Cz. S. Bartnik. *Teatralne znamię antropologii chrześcijańskiej*. „Przegląd Religioznawczy” 1993 nr 1(167) s. 75.

osoba. Oznacza to, że człowiek jest nie tylko podstawową strukturą, ale jest także działaniem się, grą tworzącą, uistnieniem sensu i ustawicznym transcendowaniem zastanej rzeczywistości.

II. STRUKTURA OSOBY

Ludzkość od tysięcy lat kształtowała sobie pojęcie osoby, zaczynając od zwykłych zaimków: „on”, „ona”, „oni”, poprzez „twarz”, „oblicze”, poprzez cechy charakterystyczne jakiejś jednostki, jak mądrość, prawość, godność, dzielność, aż do współczesnego opisu, że jest to związek duszy i ciała, byt rozumny, poznający, wolny, decydujący o samym sobie, twórczy, dobry, posiadający własne „ja”

Dziś, dla bliższego określenia osoby, trzeba wyjść od podstawowego rozróżnienia między „czymś” (coś, rzecz, przedmiot, nieosoba) a „kimś” (ktoś, „ja”, nie-rzecz). Osoba zatem jest to ktoś istniejący na sposób „kogoś”, realizujący się w świecie i w sobie, konstytuujący swoje najgłębsze i niepowtarzalne „ja” Jest to byt pełen tajemnicy, złożony i zbudowany dialektycznie. Istnieje on niejako na styku przeciwieństw, będąc przedmiotowo-podmiotowy, cielesno-duchowy, zagłębiający się w samym sobie, ale i otwierający się na nowe światy. Osoba nie jest więc ani samą sferą materialną, ani też samą sferą duchową, ale jest rodzajem dynamicznej syntezy świata materialnego i duchowego ku wyższej, absolutnej jaźni.

Osoba jest to ktoś realnie istniejący w sobie. Jest to człowiek, jako jednostka i społeczność, stający się poprzez rzeczywistość w pełni sobą. Osoba jest więc najwyższą syntezą świata, jego celem, sensem, ukoronowaniem. Istnieje w głąb, wzwyż, w nieskończoność jaźni. Ma atrybuty nieodwracalności, nieprzemijania, absolutności, pełni owocu istnienia. Jest punktem Omega dla rzeczywistości.

Osoba jest jednostkowa i społeczna (zbiorowa). Obie te sfery są ściśle ze sobą sprzężone. Jednostkowa istnieje ze społecznej, w społeczności osób i dla innych. Społeczna zaś istnieje z jednostek, w nich i dla nich. Nie ma człowieka „osobnego” absolutnie, bez innych osób, i nie ma żadnej społeczności bez osoby indywidualnej, bez poszczególnych osób.

Inaczej mówiąc – osoba to „substancja związku ciała i duszy, transcendująca w jaźń, utożsamiająca się z sobą na sposób wewnętrznej refleksji bytowej i odróżniająca się od innych. Jest to Alfa, Centrum i Omega wszelkiej rzeczywistości. Jest to praobraz i ultra-sens rzeczywistości. Jest to holostruktura ześrodkowująca się w jaźń duchową. Analitycznie biorąc, jest ona przedmiotowo-podmiotowa, somatyczno-duchowa, immanentno-transcendentna, indywi-

dualno-społeczna, z wektorami istnienia w głąb, wwyż i w nieskończoność. W aspekcie dziejowym ma ona atrybuty: nieprzemijania, nieodwracalności, absolutyzacji i Pleromicznego Owocu. Osoba jest to człowiek, jako jednostka i społeczność, stający się w świecie w pełni sobą”⁹

Tę definicję czy opis rzeczywistości osoby możemy dla przejrzystości rozbić na pewien ogólny obraz czy szkic o osobie, na który składają się.

1. CIAŁO

Osoba jest przede wszystkim bytem dynamicznym. Stanowi ona integralną całość i wewnętrzną jedność bytu ludzkiego, który tworzy subsystemem ciała-duszy transcendująca w jaźń. Punktem wyjścia jest ciało jako substancjalna konkretyzacja materii, warunkująca zaistnienie osoby w świecie stworzonym, otwierająca drogę do bytu osoby na świecie. Materia jest podstawą ciała i pozostaje ostatecznie w relacji do niego. Ciało stanowi pełniejszą realizację, konkretyzację materii. Jest też kresem, celem i sensem.

2. DUSZA

Dusza jest konkretyzacją rzeczywistości o cechach zasadniczo różnych od materialnej: sfery świadomości, poznania, woli, dążeń, życia samoimmanentnego, samodecyzji, wyższych uczuć. Z kolei podmiotową konkretyzacją duszy jest duch. Pojęcie „dusza-duch” jest pozytywnością bytu, aktualnością, głębokim znaczeniem bytu, bytem „czystym”, rzeczywistością transcendentną wobec materialnej, absolutyzującą postacią bytu.

3. OSOBA

Osoba nie jest samym ciałem ani samą duszą – jak dla tomistów – lecz transcendentną syntezą obu, jest punktem omegalnym obu nurtów: somatycznego i duchowego rzeczywistości. Ciało i dusza są rozumiane jako wzajemne odniesienie do siebie, jedno przez drugie. Jednak prymat bytowości i bytu aktualnego zachowuje dusza. Ona jest źródłem istnienia, życia, rozumności, wolności, formy determinującej, najwyższych wymiarów bytowania, istoty człowieczeństwa. Dusza jest też zasadą jednostkowania człowieka dzięki swej absolutnej indywidualności. Człowiek nie jest wtedy żadnym numerem czy

⁹ Cz. S. B a r t n i k. *Szkic o osobie*. RTK 37:1990 z. 2 s. 83.

egzemplarzem człowieczeństwa, lecz stanowi jedyną w sobie indywidualność. Dusza jest więc istotną formą człowieczeństwa na płaszczyźnie fizycznej, biologicznej i psychicznej. To ona określa człowieczeństwo w aspekcie ogólnym i konkretnym – realizując, stanowiąc i oznaczając ontycznie człowieka. Dusza jest najdoskonalszym sposobem subiektywizacji bytu.

III. „BYT” OSOBY A ŚWIAT WARTOŚCI

Osoba nie jest sumą części czy relacji, lecz pierwotną wielkością i całością. Jest to omegalna, nierozbijalna struktura i kategoria ludzka. Osoba nigdy nie jest środkiem, lecz zawsze celem sama dla siebie, jest pewnego rodzaju Absolutem, a więc i wartością absolutną oraz źródłem wartości pochodnych. Wszystkie wartości: ekonomiczne, cielesne, społeczne, a zwłaszcza duchowe są jej konieczną tematyzacją. I tak osoba jest podstawą wartości społecznych i życia społeczności.

Jak można bliżej opisać strukturę osoby, jej „byt”?

1. Osoba jest centrum, rekapitulacją, kresem, celem i sensem świata i bytu. W bycie wiążą się ze sobą nierozzerwalnie i dialektycznie personalność i niepersonalność. One istnieją jedna dzięki drugiej, jak przyczyna i cel. Świat pozapersonalny stanowi dla świata personalnego środowisko, obiektywizację, podstawę do uświadomienia sobie własnej personalności. Byt w ogóle zmierza ku osobie i jest czytelny dopiero z punktu osoby. Bez realnej osoby, dokładniej – bez wspólnoty osób nie miałby żadnego sensu.

2. Osoba pozwala dostrzec pełny realizm zła. Obok osobowości, rozumianej jako zwieńczenie wszystkich doskonałości bytu w pleromę personalną, w Omegę, w kogoś absolutnego na zawsze, istnieje też antyosobowość. Jest to postać bytu i aktualizacji, która niweczy osobę nieodwracalnie, zrywa syntezę duszy i ciała, niweczy subsystemację twórczą, odbiera wolność ducha i zamyka perspektywę na wieczność. Antyosobowość tworzą takie struktury, jak: irracjonalizm, chaos, zamęt destrukcyjny, antysens, antykomunia, absolutne rozproszenie, niewola duchowa, dławiący determinizm, fałsz, zło samo w sobie, ontologiczna nienawiść osoby, depersonalizacja, beztwórczość, ciągła recepcja tego samego, czysta negacja. Dopiero dzięki osobie możliwe jest zauważenie tego całego realizmu zła.

3. Osoba jest konieczną kategorią do zaistnienia dziejowości. Osoba, która jest zrodzona przez Absolut-Osobę i wyłania się z całej historii, jest nie tylko stwarzana jak rzecz, lecz powoływana ku samoistności (subsystemacji) i przez to jest zarazem warunkiem właściwej historyczności całej rzeczywistości. Ona jest nie tylko najwyższą kategorią wszelkiej historii (jednostkowej, społecznej,

ogólnoludzkiej i uniwersalnej), ale jest także prawzorem historii w swojej genezie, powstaniu, trwaniu, rozwoju, eschatyczności. Cały schemat dziejowy to dążenie ku Osobie Osób. To proces alternacji rzeczywistości ku postaci absolutnej. Osoba jest więc racją istnienia człowieka i jego historii. Nie byłoby sensownego istnienia ani człowieka, ani dziejów bez osobowego charakteru człowieka.

4. Osoba tworzy kulturę i wyraża się w kulturze. Osoba jest sprzężona wewnątrznie z kulturą. Kultura jest autopersonalizacją człowieka i jednocześnie personalizacją świata. Bazuje ona na osobie, dzięki niej istnieje, ale też i zmierza ku rozwojowi osoby. Kultura – obok religii – jest najdoskonalszym środkiem wyrazu człowieka jako osoby i tworzenia się osoby. Osoba tworzy kulturę i przez nią staje się bardziej „osobową” Osoba jest źródłem upersonalnienia kultury, ale i kultura jest jednym z podstawowych sposobów istnienia i działania osoby.

5. Osoba jest źródłem piękna. Piękno jest w samym środku wszelkiego bytu i wszelkie działanie żyje jakąś techniką. Osoba jest źródłem i celem odślaniania piękna bytu oraz tworzenia i wytwarzania. Osoba rodzi się z piękna, uosabia je i jest jego sensem. Piękno jest dla niej drogą ku ponadrzeczywistości, jest jednym z podstawowych sposobów samotranscendencji osoby i jej rozwoju, jest unadrealnianiem w nieskończoność człowieka i całej rzeczywistości. Osoba wyraża się, ubogaca i tematyzuje przez piękno, i jednocześnie piękno rozkwita dzięki osobie.

6. Osoba rodzi dobro i prawdę, i w nich się wyraża. Osoba staje się sobą przez prawdę. Prawda jest zgodnością osoby ze strukturą rzeczywistości, poczynając od zgodności z sobą samą. Wszelka rzeczywistość poza osobą jest znakiem, osoba zaś jest jego ostatecznym znaczeniem. Jest to najpełniejsze znaczenie, które wynika z logiki wewnętrznej osoby i jej logiki *ad extra*. Prawdą osoby jest więc utożsamianie osoby z samym bytem. Prawda staje się w osobie uobecniona, i osoba staje się „uprawdziwiona”. Ten pełny stan prawdy osiągnie ona dopiero w nieskończoności, ku której zmierza. Osoba nie jest na służbie ideom, jak w różnych ideologiach (marksizm), lecz odwrotnie – idee (prawda, dobro, piękno, wolność) służą osobie. Osoba nie jest niczemu poddana, nawet idei.

Podobnie ma się rzecz z dobrem. Osoba rodzi się z dobra, karmi się nim i w nim siebie wyraża – zarówno ontycznie, fizycznie, jak i moralnie. Osoba dąży do dobra, ale i z niego wyrasta i nim się napęla, stając się najwyższym celem i sensem dobra. Nie ma osoby bez dobra. Głównie wyposaża osobę dobro moralne, zło moralne ją zaś niszczy. Oznacza to, że osoba ma strukturę miłosną, jest pędem ku dobru osobowemu, uposaża się dobrem i odnajduje siebie w miłości.

7. Osoba jest największą wolnością. Osoba nie istnieje bez wolności. Ona wyrasta z wolności, stanowi obszary wolności, rozwija wolność jako jedną z podstawowych energii personalnych i dąży do uosobionej wolności. Osoba pokrywa się w pewnym sensie z wolnością, która nie może być rozumiana jako dowolność, lecz jako swoista zgodność z prawdą, dobrem i pięknem. Chodzi tutaj przede wszystkim o wolność zostania sobą, o możliwość samo-realizacji w określonym zakresie i ustrzeżenie się przed niweczącym determinizmem. Wolność stanowi więc podstawową strukturę osoby, nade wszystko w zakresie wewnętrznym.

8. Osoba jest wyrazem duchowości. Osoba wiąże się z duchowością poprzez to, że z niej wyrasta, żyje i zmierza ku niej jako swej najwyższej doskonałości. Duchowość stanowi najwyższą jasność bytu, jego działanie i stopień osoby. Duchowość jest eschatycznym zwieńczeniem osoby, konkluzją wsobności, subsystemu i świętości. Wyraża się ona w pokoju, tęsknocie, zadumie, refleksji, czystości bytowej, absolutnej aktualizacji, radykalnej samotranscendencji. To jedynie osoba może być „duchowa”, godna, święta i może te swoje atrybuty rozwijać i odnosić do służenia innym osobom, od człowieka po Boga. Tym samym osoba osiąga absolutną wszechkomunię.

*

Według proponowanego tu personalizmu osoba staje się sobą w ciągłym dialogu – jakby w dyskusji – z rzeczywistością i z innymi osobami, z pewnym zachowaniem wolności drugiej, w refleksji, jakby otwartości myśli, w niezamknięciu systemu. W rezultacie ma to być tylko inspiracją, pobudką i podstawą dla każdego do tworzenia własnego systemu personalistycznego.

Personalizm ten nie oznacza specyfikowania i dogmatyzowania. Jest otwarty jak prawdziwa wieczna miłość, otwarty zawsze „na”. Jest to jakby zaproszenie wszystkich do „dyskusji życia”, do współtworzenia drama ontologicznego.

Rzymski poeta Juwenal powiedział: „Summum crede nefas animam praeferre pudori et praeoptem vitam vivendi perdere causas”, co można przetłumaczyć: uważaj za największą krzywdę obdarzanie głębokim szacunkiem własne pozostawanie przy życiu i odrzucanie z tego powodu podstaw życia.

Oznacza to, że są wartości, za które warto umrzeć, ponieważ życie kupione za zdradę jednych z tych wartości spoczywa na zdradzie podstaw życia i stąd jest życiem zniszczonym od wewnątrz. Można to wypowiedzieć również w ten sposób: gdzie nie ma niczego więcej, za co można by oddać życie, wówczas nie opłaca się też i życie samo; ono zagubiło swoje „po co” i „za kogo”. Dotyczy tonie tylko jednostki, lecz także społeczności i wspólnej kultury. U

podstaw tych wartości stoi zawsze o s o b a. Zachowanie tych postaw ustrzeże nas przed konsekwencją pozbycia się człowieka.

AUF DER SUCHE NACH EINER "DEFINITION" DER PERSON

Z u s a m m e n f a s s u n g

Trotz größter Schwierigkeiten bei der Definition der „Person“ kann in der Theologie nicht auf sie verzichtet werden. Sie bildet die grundlegende Kategorie im christlichen Denken. Heute zeichnet sich als gegenwärtige Definition der Person folgender Inhalt ab: „Die Person ist jemand, der subsistent existiert“ oder „eine Verselbstung (Ichwerdung) der Welt der menschlichen Natur“. Seitens ihres Beziehungscharakters ist sie „eine auf jemand hin subsistente Existenz“ In analytischer Hinsicht können wir im personalen Sein den somatischen Aspekt, den geistigen Aspekt und die ganze Welt des Selbst unterscheiden. Die Person offenbaren die höchsten Werte: die Wahrheit, das Gute, die Schönheit, die im übrigen ohne die Person gar nicht möglich sind.

Aus dem Polnischen übersetzt von Herbert Ulrich